Nr. 55. We Lwowie Niedziela dnia 24. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Sanacja polityczna.

Lwów 23. lutego

Sądząc z wiadomości, nadchodzących z Budapesztu, przypuszczaćby należało, że w życiu i w działalności stronnictw politycznych na Węgrzech ważne przygotowują się zmiany. Wiadomo, że w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci programy i stanowiska stronnictw w sejmie węgierskim prawie skostniały tak, że z czasem z natury rzeczy nastąpić musiała [illegible] zmiany. Matadorowie i przywódcy z obu stron — lewej i prawej postarzeli się, lub wymarli, rysy charakterystyczne programów zatarły się, dorastająca zaś generacja znajduje wszystkie pozycje i stanowiska obsadzone i zajęte i trudno jej wybić się na wierzch. Wśród takich warunków potrzeba jeno silniejszego impulsu z zewnątrz, by stare budowle poważnie się zachwiały, by w ich miejsce powstały nowe, świeże.

Już w czasie, gdy Kolomana Tiszę usunięto od steru państwa, widocznem to było nawet dla zdala stojących, że życie polityczne i partyjne we Węgrzech koniecznie potrzebuje regeneracji, że stare zbutwiałe drogowskazy paść muszą, że życie publiczne koniecznie potrzebuje odświeżenia. Kit długoletniego przyzwyczajenia i wspólnych interesów utrzymywał jeszcze przez lata dawne stosunki; reformy kościelno-polityczne musiały wstrząsnąć ludźmi, stanami i narodowościami, by stary cement się skruszył, by naturalnemu następstwu i zmianie starości i młodości, stało się zadosyć.

Tylko z tego punktu widzenia można to wytłumaczyć, że wielka część stronnictwa liberalnego, mimo, że ono dzisiaj jeszcze reprezentuje niezaprzeczoną większość izby poselskiej, od czasu ostatniego przesilenia ministerjalnego domaga się fuzji, że życzy jej sobie także wielka część opozycji, zwłaszcza ta, która gwoli [illegible] się do stronnictwa rządowego, przyjęła w swój program pewne skrajne żądania. Zaznaczone powyżej prawa psychologji i dynamiki politycznej są tak stanowcze i bezwzględne, że zbyteczną rzeczą zastanawiać się nad tem, w jakich punktach stronnictwo liberalne, lub hrabia Apponyi mogliby i powinniby ustąpić. Konieczność fuzji wynika ze stanu trzech stronnictw, opierających się na ugodzie z roku 1867 i w ogóle prędzej, czy później, stanie się bez względu na to, czy hrabia Apponyi, czy też część stronnictwa liberalnego, dzisiaj jeszcze zlaniu się stronnictw pewne stawia trudności i przeszkody. Przecież nie jest wcale rzeczą niemożliwą, że pewnego pięknego dnia fuzja stała się faktem w tej formie, że hrabia Apponyi z [illegible] swoich przyjaciół i ze swojemi skrajnemi żądaniami pozostanie sam odosobniony, podczas gdy większa część stronnictwa narodowego, wraz z dysydentami, wykona zwrot w prawo.

Byłoby prawie dziwną rzeczą, gdyby nie widziano jasno tej ewentualności zarówno ze strony prawej, jak lewej sejmu węgierskiego. Jeżeli więc dzisiaj zapewniają z Budapesztu, że projekt fuzji znowu się rozbił, wówczas przyznać to należy nie tyle uporowi i zacietrzewieniu jednej lub drugiej strony, ile raczej okoliczności, że fuzja widać jeszcze nie dość dojrzała, że brak z obu stron zaufania, aby w tym kierunku można było stworzyć coś trwałego. Dopóki sprawy kościelno-polityczne nie znikną z porządku dziennego, dopóki stronnictwa walczące ze sobą, w obawie o własną egzystencję, nie będą zmuszone szukać sojuszników; dopóki hrabia Szapary i Apponyi [illegible] skromne jeno wyobrażenie o siłach i żywotności gabinetu Banffy'ego; dopóki wreszcie w łonie stronnictwa rządowego istnieć będzie wpływowa frakcja, która z jakichkolwiek motywów jest w stanie przeszkodzić fuzji — dopóty projekt fuzji uważać należy za niedojrzały i niewykonalny. Gdy jednak te przeszkody odpadną — a w pewnych sferach liczą na to z pewnością—wówczas i fuzja będzie jakby dokonaną, bez względu na to, jak poważnemi są jeszcze dzisiaj różnice programowe, interesa partyjne i antypatje osobiste. Kto ją wówczas przeprowadzi, to jest rzeczą obojętną. Mógłby to uskutecznić równie dobrze Banffy, jak Szapary, albo — ktoś inny.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli wynika, że na pierwszym planie stoi właściwie nie sama tylko fuzja stronnictw ugodowych, ile raczej stosunek stronnictw polityczno-partyjnych w ogóle. Że istotnie wszystkie stronnictwa potrzebują odświeżenia i ożywienia, tego dowodem mogłoby być także wystąpienie stronnictwa ludowego. Jeżeli [illegible] związek z szerokiemi masami ludności, wówczas tego zjawiska ignorować nie mogą. To wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli odnosi się w pierwszym rzędzie naturalnie do sanacji węgierskiej. Kraje korony św. Szczepana zamieszkują jednak i inne narodowości. I wśród nich budzi się życie polityczne, a jeżeli politycy węgierscy nie są dotknięci ślepotą, nie mogą tego faktu ignorować. Jeżeli więc mowa o sanacji stosunków politycznych, wówczas musi ona objąć całe Węgry i wszystkie narodowości.

Pełtevia intacta.

*

Otrzymujemy artykuł w sprawie budowy teatru, który ze względu na osobę autora i sprawę zamieszczamy w całości, zastrzegając sobie jednak zupełną swobodę w wypowiedzeniu naszego zdania o tym projekcie.

Odnośny plan wystawiony będzie w oknie administracji *Dzien. Polskiego* pl. Marjacki l. 6.

*

Mądrze i dobrze postanowił nasz sejm, że tylko pod tym warunkiem obiecał dać pomoc pieniężną na budowę nowego teatru w stolicy kraju — jeżeli gmina miasta Lwowa rozpocznie ją w r. 1896. Może wreszcie tym sposobem doczekamy się i my polscy architekci stanowczych a nieodwołalnych uchwał, które upewnią nas, że ostatecznie ktoś, gdzieś i kiedyś we Lwowie nowy przybytek sztuki stawiać rozpocznie.

Bo po dziś dzień, mimo wszelkich wiadomości bądź z ustnych sprawozdań, bądź z dzienników zaczerpniętych, nie mamy nawet tej przekonywującej pewności, że p l a c pod budowę zamierzoną nieodwołalnie wybranym i uchwalonym został. Jakżeż inaczej sądzić, jeżeli już w kilka dni, nieledwie w kilka godzin po uchwale świetnej rady miasta Lwowa, że teatr ma stanąć na p l a c u G o ł u c h o w s k i c h odezwały się i w prasie i w radzie, a nawet i w fachowych korporacjach głosy — zmierzające do obalenia, czy usunięcia tej uchwały radnych — odezwali się mężowie — przedstawiający co najmniej zapóźno plac Gołuchowskich, jako zbiorowisko niezwalczonych i niezwyciężonych trudności technicznych ku zbudowaniu teatru — jako miejsce nieostrożnie i niefortunnie obrane etc. etc. — równocześnie z drugiej strony ponownie rozpoczęto wojnę z temi argumentami, powstała istna walka na piloty, betony: skręcano koryto rzeki, wody gruntowe, nasypy, wyziewy i miljony, tak, iż każdy *qui procul negotiis* tylko śledził sprawę budowy lwowskiego teatru, musi zbałamucony przypuszczać, że tak jedna jak i druga partja, tak zwolennicy jak i przeciwnicy placu Gołuchowskich nie wiedzą dobrze zapewne, jak ten plac wygląda, jakie ma rozmiary i kształty, jaką naturę gruntu, jaką niweletę itp., jak skoro tak wybitne przeciwne sobie zdania i opinje na publicznych zgromadzeniach i w dziennikach o tym placu głoszono!

Publiczność ostatecznie i dziś jeszcze nie wie, kto ma słuszność a kto jej nie ma, a to nie jest dobrze.

Zdaje mi się, że gdyby świetna rada miasta Lwowa była mogła dyskutować na podstawie rezultatów przeprowadzonych w swoim czasie technicznych studjów nad placem i ewentualnym budynkiem, natenczas musiałaby się tak jedna jak druga strona świetnej rady policzyć z faktami, o których ścisła wiedza techniczna z nieugiętą stanowczością orzeka, musiałaby je przyjąć do wiadomości i do obopólnej zgody dłoń podać.

Zdaje mi się dalej, że reprezentacja gminna nie miała takich studjów do dyspozycji przy rozprawach, bo gdyby je była miała, to już pozwolę sobie twierdzić, sprawa placu, dawno by była z całą stanowczością załatwioną, a twierdzenie to moje opieram na mych studjach nad tą sprawą, które doprowadziły mnie do tego przeświadczenia, że **te** w a d y i t r u d n o ś c i, jakie przypisywano placowi Gołuchowskich, **te** m o t y w a, któremi chciano uniemożliwić wzniesienie tam gmachu teatralnego, nie mogą zatrwożyć architekty, co najmniej odstraszyć go od zaprojektowania i w y k o n a n i a budynku teatralnego, o d p o w i a d a j ą c e g o w s z e l k i m w y m o g o m, **bez** z w a l c z a n i a jakichkolwiek **niezwykłych** t r u d n o ś c i, i to właśnie **na** p l a c u G o ł u c h o w s k i c h i przekonany jestem, że jeżeli którykolwiek z budowniczych rzecz przestudjuje w ten sposób, jak ja to uczynić byłem w stanie, to samo będzie mógł publicznie oświadczyć.

Otóż do rzeczy!

P e ł t w i n i e t r z e b a t y k a ć, s k r ę c a ć, — m o ż e s o b i e t a k p ł y n ą ć, j a k p ł y n i e, a m i m o t o m o ż n a t e a t r n a p l a c u G o ł u c h o w s k i c h b e z z a s t o s o w a n i a n i e z w y k ł y c h r o b ó t t a k p o s t a w i ć, ż e o d p o w i e w s z e l k i m w y m o g o m u s t a w y, k o n s t r u k c j i i a r c h i t e k t u r y, czyli — krótko i węzłowato — plac Gołuchowskich nie przedstawia dla budowy teatru trudności i jest sobie takim samym placem budowlanym, jak dziesięć innych we Lwowie!

Nim twierdzenie to moje spróbuję udowodnić, nadmienić muszę, że opieram je na podstawie planów sytuacyjnych — na podstawie profilów i innych technicznych elaboratów, które na prośbę moją otrzymałem z u r z ę d u b u d o w n i c z e g o m i e j s k i e g o z e L w o w a, a za które niniejszem publicznie podziękować sobie pozwalam. A zatem:

A) Jeżeli najbardziej wyskakujący front ewentualnego nowego gmachu teatralnego RS umieścimy na linji prostopadłej, spuszczonej z narożnika lewego frontu starego teatru na oś profilu geometrycznego, tj. z punktu P na XX (*vide* rysunek), to — tak jak ja sobie nowy teatr lwowski przedstawić mogę — tenże nie dotknie granicami swemi Pełtwi, tylko w d w ó c h p u n k t a c h M i N z b l i ż y s i ę o $6^{1}/_{2}$ metra do osi koryta tej rzeki. W k a ż d y m i n n y m p u n k c i e o d d a l a j ą s i ę granice budynku od tej osi i to b a r d z o z n a c z n i e. W obec tej z n a c z n e j $6^{1}/_{2}$-metrowej odległości d w ó c h t y l k o narożników od Pełtwi i to narożników, które — jak to u mnie wypada — nie mają a n i s u t e r e n, a n i p i w n i c i n i e p r z e d s t a w i a j ą z n a c z n i e j s z e g o o b c i ą ż e n i a, nie mogą tu zachodzić ż a d n e t r u d n o ś c i w założeniu budowy, nie trzeba zmiany koryta, nie trzeba takiej kosztownej i ryzykownej roboty, a jeżeliby się wogóle okazała potrzeba pilotowania, lub betonowania itp., to przecież w e L w o w i e jest to rzeczą c a ł k i e m z w y k ł ą — wszak hr. Skarbek wpakował cały las pilotów pod swój teatr!

B) Ponieważ teatr, który — wyobraźmy sobie (wyobrażenie to opieram na pewnych danych) — miałby za największą szerokość 39 metrów i 24 centimetry, przeto — według sytuacji, *sub* A przedstawionej — powstałyby po bokach teatru ulice bardzo szerokie, z n a c z n i e s z e r s z e, jak to „ustawa o budowie teatrów" w § 1. wymaga.

C) Ponieważ ewentualny nowy teatr miałby 79 m. długości, przeto według propozycji powstałaby z tyłu za teatrem również znacznie szersza ulica, jak ją normują przepisy. *)

O t ó ż t y m s p o s o b e m n i e p o t r z e b a P e ł t w i s k r ę c a ć — a n i t y k a ć n i e p o t r z e b a p i e n i ę d z y n a t a k ą k o s z t o w n ą r o b o t ę — n i e t r z e b a c z e k a ć n a r o z p o c z ę c i e i u k o ń c z e n i e t a k i e j n i e p r z y j e m n e j f a b r y k i i m o ż n a b e z w z g l ę d u n a P e ł t e w b u d o w ę t e a t r u r o z p o c z ą ć. Tyle co do Pełtwi. A teraz do „wody gruntowej".

Według informacji urzędu budowniczego lwowskiego, które sobie uprosiłem, woda gruntowa znajduje się w $6^{1}/_{2}$ metrowej głębokości. Czytałem już po uchwale rady i słyszałem zdania ostrzegające przed placem Gołuchowskich, ze względu na t e n stan wody gruntowej — a mianowicie głoszono, że wobec takiego stanu założenie odpowiednio głębokiego „podscenia" (*Unterbühne*) przedstawiać będzie ogromne trudności i koszta — bo to podscenie nie może być p ł y t k i e, ale powinno mieć **z 10 m.** głębokości (!) Może mi owi strachajłowie uwierzą, że przesadzili — jeżeli im pozwolę sobie oświadczyć, że w krakowskim teatrze, który ma podscenie wcale *comme il faut*, leży ono n i e c a ł e **4 m.** niżej terenu, Otóż we Lwowie nie trzeba wleść na wodę z podsceniem — bo n i e p o t r z e b a podscenia więcej jak w dwójnasób głębokiego jak w Krakowie. Po co?!

Ale — ale... odrobinę od rzeczy — ale do „rzeczy":

W ostatnich czasach skarżono się w Krakowie, że scena krakowska okazała się wobec przedstawień Lyzistraty „b a r d z o p ł y t k ą", mnie się zdaje, że tu zawinił więcej Stanisław Arystofanes, niż architekt.

Zatem i ten drugi „upiór wodny", woda gruntowa, również mnie nie przestrasza — zwłaszcza, że jak widzę z niwelety placu Gołuchowskich i przyległości, teren s p a d a ku tyłom sytuacji nowego teatru — co dla założenia podsceni i w ogóle dla konstrukcji sceny, uważam za k o r z y s t n e.

Tak tedy dwa kardynalne punkta, które stanowić miały o odrzuceniu planu Gołuchowskich pod nowy teatr badałem, a rezultat mych studjów przekonywa mnie o słuszności dzisiejszych mych wywodów.

Ze względów architektoniczno-estetycznych muszę uważać sytuację nowego teatru na placu Gołuchowskich, prawie na osi ulicy raczej „avenue" tak szerokiej i prostej, jak Wały Hetmańskie wraz z ulicą Hetmańską i Karola Ludwika za b a r d z o p i ę k n ą i dla architektury teatralnej racjonalnej n a d e r p o n ę t n ą.

To, co w architekturze i innych nowych teatrów dla braku odpowiedniej sytuacji ginie dla oka, to we Lwowie może osiągnąć znakomite wrażenie.

Oczywiście, dzisiejsze stare, brudne rudery w około placu Gołuchowskich muszą z czasem zniknąć i ustąpić miejsca odpowiednim budynkom — (trzeba będzie tam pomyśleć o umieszczeniu składu dekoracji i maszyn dynamoelektrycznych) — niechlujne i stare domy znikną tem prędzej, im prędzej nowy teatr postawionym zostanie, a wtedy plac Gołuchowskich z teatrem i jego otoczeniem zadowoli wszystkich, będzie ład, skład i porządek zapanuje i w tej stronie naszej stolicy czystość, a z nią i dla oka widok miły i dobre powietrze! Co daj Boże!

Jan Zawiejski
architekt krakowskiego teatru.

Wiedeń. W lutym 1895.

*) Dla porównania podaję wymiary krakowskiego teatru: największa szerokość 36 m., największa długość 66 m. — wymiary mniejsze jak te, o których mówię, dla Lwowa — daty te wystarczą dla fachowego, aby ocenił o ile ewentualny teatr lwowski byłby większym — wygodniejszym i pojemniejszym od krakowskiego. — Krakowski teatr ma 926 miejsc „siedzących".

Wiec miast w Wiedniu.

Trzy dni (do 21. bm. włącznie) tedy trwał we Wiedniu wiec miast, a uchwały tegoż, znane nam z depesz wiedeńskich, są istotnie nie małej wagi dla rozwoju i przyszłości większych zwłaszcza gmin miejskich w Przedlitawji. Najbardziej zajmującą była dyskusja w ostatnim dniu obrad, to też uważamy za stosowne podać ją, według relacji pism wiedeńskich, bodaj w pobieżnem streszczeniu.

Owóż po ukonstytuowaniu się prezydjum wiecu uchwalono przedewszystkiem sposób głosowania według miast. Z kolei dr. Jäger (Linc) zaproponował, aby przedmioty, nad któremi obradować miano, podzielić na 2 grupy, mianowicie: 1. reforma ustawodawstwa o prawie swojszczyzny; 2. przekazanie gminom nowych źródeł dochodu, gwoli pokrywania kosztów p o r u c z o n e g o z a k r e s u d z i a ł a n i a. — Dr. Byk natomiast domagał się podziału materjału obrad na 3 grupy: 1. ustawa o prawie swojszczyzny; 2. odszkodowanie kosztów poruczonego zakresu działania ze strony p a ń s t w a; 3 otwarcie nowych źródeł dochodów dla gmin. — Gdy następnie zgromadzenie zgodziło się na prowadzenie dyskusji grupami, przystąpiono do obrad merytorycznych.

Referent dr. Billing oświetlił pokrótce różnorodne wadliwości teraźniejszej ustawy o swojszczyźnie i wyraził przekonanie, iż za punkt ciężkości reformy tego prawa uważać należy usiłowanie, aby p a ń s t w o i k r a j zajęły miejsce gmin przynależności w kwestji zaopatrywania ubogich.

Dr. Wieser (Berno morawskie) zgodził się w całości na przedłożenie referenta, proponując, aby wiec powziął uchwałę w formie rezolucji i w ten sposób użyczył więcej nacisku podanym już i w przyszłości podać się mającym petycjom miast w tej sprawie. Maksymalną granicę wieku, w ramach której możebną byłaby zmiana przynależności, należy ustanowić dla dotyczącego osobnika na lat 50.

Dr. Angeli (Tryjest) wnosił, aby udzielenie prawa przynależności ograniczało się do osoby kompetenta, nie zaś również rodziny jego.

W tym samym duchu przemawiał Venuti (Gorycja).

Zgodzono się następnie, iż uchwała powziętą będzie w formie rezolucji.

Dr. Morz (Insbruk) zauważył, iż tamtejsza reprezentacja gminna wniosła w sprawie ustawy o swojszczyźnie petycję do rządu, w której głównie domaga się, iżby urzędnicy publiczni wtedy tylko uzyskiwali prawo przynależności w gminie swego urzędowania, jeśli tam mieszkają także.

Z kolei dr. Billing referował o petycji rady gminnej miasta Wiednia, według której terminy do uzyskania prawa swojszczyzny, odmiennie od projektu rządowego, mają być po 5 lat podwyższone, a kompetentowi nie miałoby być dozwolonem w czasie jego pobytu w gminie odpisanie podatku krajowego, lub opłat ustawowych.

Dr. Jäger (Linc) wniósł, aby wyrazić życzenie, iżby przed reformą prawa o swojszczyźnie, ustawowo unormowane zostało, że c z ę ś ć kosztów zaopatrywania ubogich ma być na państwo i kraje przeniesioną. — Dr. B y k (Lwów) oświadczył się przeciw pierwszej części petycji wiedeńskiej, o której poniżej mowa, ponieważ istnieje silny prąd ludności w kierunku i tak już przeciążonych miast stołecznych i te z biegiem lat zapełniłyby się zbyt wielką liczbą indywiduów, zaopatrzenia potrzebujących. Mówca wniósł, aby, w miejsce § 1. przedłożenia rządowego, przyjąć jako zasadę, że zaopatrywanie ubogich ponosi częściowo państwo, a częściowo kraj. W tym samym sensie przemawiali Grüner (Opawa) i Ł y s z k o w s k i (Lwów). — Dr. Vogler (Wiedeń) akcentował potrzebę reformy ustawodawstwa o swojszczyźnie. Przedewszystkiem należy ją przeprowadzić b e z w z g l ę d u na

Manon Lescaut

opera J. Pucciniego.

Jesteśmy cofnięci o półtora wieku wstecz. Przed oczyma widza rozgrywa się historja opisana przez Abbé Prevosta obszernie w książce zatytułowanej „Manon Lescaut et Chevalier Desgrieux" — historja prawdziwa, którą autor opowiada dla zabawy i zbudowania czytelników. „Jeżeli czytelnik w pamiętnikach moich"—czytamy w przedmowie — „znalazł wiele ciekawych rzeczy, to upewniam, że tym dodatkiem do nich, mniej będzie zadowolony. Znajdzie on w panu Desgrieux odstraszający przykład silnych namiętności.. Człowiek inteligentny nie nazwie tej roboty bezcelową — bo spotyka się tu nietylko z przyjemną lekturą, ale i wypadkami w których się morał zamyka, a zdaniem mojem wyświadcza wielką przysługę publiczności ten, co pouczać umie w sposób przyjemny i zabawny."

Tak sądził zacny abbé, nie przypuszczał jednak z pewnością tego, że bohaterka jego błąkać się będzie po scenach XIX. stulecia pod postacią operowych i baletowych nawet heroin. Jakżeby zapewne musiał ubolewać nad tem, gdyby zobaczył, że w niwecz obróciły się jego cele, że nikt nie bierze już dziś do serca tej miłosnej historji w ten sposób, jak on to sobie wyobrażał, ale bo też i librecišci dzisiejsi, wyciągnąwszy postać tę z kryjówki pamiętników Prevosta na jaskrawo oświetloną widownię sceny operowej, wyzyskują wszelkie motywa tej postaci w jednym kierunku, aby ją uczynić czemś, co przewyższa jeszcze najśmielej wprowadzone do opery figury kobiece — taką Violettę lub Carmenę.

Otóż w pierwszym akcie pojawia się Manon na tle wesołego życia studenckiego w mieście Amiens. Przybyła ona tu w przekonaniu, że ją uwożą do klasztoru, ale dowiedziawszy się, że niejaki Geront wykrada ją z pomocą rodzonego jej brata, woli na razie dać się wykraść innemu, tym zaś innym jest młodziutki kawaler Des Grieux. Niktby zrazu nie sądził, że ta skromniutka, siedząca na ławeczce pod drzewem Manon, wykradziona przez ubogiego studencinę, w krótkiej pauzie po pierwszym akcie, nabierze tak wiele doświadczenia, iż już w drugim zdoła zamieszkać złociste salony pana Geronta, tego samego, który na początku opery pragnął ją posiadać. Jakim się to cudem stało, to dla widza pozostaje tajemnicą, ale faktem jest, że nasza bohaterka używa w całej pełni wytwornego życia: u jej stóp składają wielbiciele kwiaty i podarki, muzycy śpiewają na jej cześć madrygały, a wśród rozkosznych umizgów i tańców płynie jej życie wesoło. Ale Manon nudzi się (jakże dumni muszą być librecišci z tej „wyższości moralnej" swojej bohaterki), nudzi się, bo — pragnęłaby przecież Des Grieux go zobaczyć i uścisnąć. Pojawia się tedy oczywiście i oczekiwany kawaler, usychający z miłości, stęskniony i smętny. Już czuła para grucha w najlepsze, gdy nadchodzi „nie w porę" (jak to sam sprytnie spostrzega) p. Geront, właściciel złocistych komnat i pięknej ich mieszkanki. Ale miłość bierze górę w uroczej Manon (librecišci muszą być z niej znowu bardzo dumni) i bez ceremonji podaje p. Gerontowi zwierciadełko, a pełnym gracji gestem wskazuje na Des Grieux, co wcale jasno oznacza, że woli młodego kawalera. niż starego pobórcę. Dowcip ten jednak nie podoba się p. Gerontowi, ze słów zaś, jakiemi darzy na pożegnanie paunę Manon i p. Des Grieux, widz zaczyna już przeczuwać finał aktu burzliwy, jakoż istotnie dzieje się awantura. Manon zauważywszy, że już pora, aby znowu się dać wykraść (po raz trzeci w dwóch aktach), zabiera klejnociki — sądząc po subtelnej psychologji librecistów, zapewne na pamiątkę po Geroncie—i już ma „unieść obecność swoją" (jak się wyraża jedno z librettów operowych), gdy pojawiają się halabardnicy i zabierają heroinę pod kluczyk. Za tyle cnót i zasług należy się jej teraz naturalnie apoteoza, więc kompozytor umieszcza tu intermezzo, a w chwili gdy popełnia kryminalną modulację z g-moll do h-moll, ukazuje się na tle murów więziennych oświetlona elektrycznością Manon Lescaut z wiernym jej zawsze kawalerem De Grieux u stóp. Nie koniec na tem. W akcie trzecim następuje słynna deportacja. Cały tuzin niewiast rozmaitego wieku (zapewne przyszłych heroin operowych) defiluje przed publicznością. Wywoływane przez sierżanta wychodzą one z więzienia i wsiadają na okręt, który ich wywiezie do Ameryki. Pomiędzy skazanemi znajduje się Manon. Zobaczywszy ją, Des Grieux rzuca się ku niej, ale widząc, że jej nie uchroni od wyroku, wyprasza dla siebie pozwolenie towarzyszenia skazanym i wraz z niemi opuszcza Havre. W akcie ostatnim prócz Manon i kawalera Des Grieux, na tle dzikich skał Nowego Orleanu, nie widzimy już nikogo. Tu umiera Manon, pogrążając w rozpaczy swego wiernego kochanka — i opera się kończy.

Tak wygląda opowieść abbé Prevosta przekształcona w libretto przez niewymienionego na dziele autora — tak wyglądają główne jej postacie, to jest jedyna dość sympatyczna kawalera Des Grieux i jego ubóstwianej, ale pozbawionej wszelkiej szlachetności Manon, wreszcie niewyraźnie zarysowane, ale niesmaczne figury Geronta i sierżanta Lescaut.

Jaką szatę muzyczną otrzymał ten „odstraszający przykład silnych namiętności", jest to rzeczą ciekawą Na szczęście nikt przecież nie sądzi, że Pucciniemu chodzi o coś podobnego w muzyce, jak Prevostowi w jego opowiadaniu — przecież ani o morał, ani o „pouczającą zabawę". Naturalnie. Ale za to, chodzi mu nadzwyczajnie o to, aby był zajmującym *à tout prix*, nowym, oryginalnym, denerwującym, śmiałym i skrajnie realistycznym. Któż zresztą nie zna szkoły nowowłoskiej?

Puccini już się dał poznać z paru innych oper, Lwów poznał go z „Manon". Nie jestto bynajmniej ani muzyk niezdolny, ani kompozytor bez wykształcenia Przeciwnie, posiada go bez porównania więcej niż Mascagni, bywa bardzo często subtelniejszy, niż Leoncavallo, a talentu ma bardzo wiele. Ale na manowce prowadzi go gorączka stworzenia czegoś arcyoryginalnego. A myśl nowa i świeża, to „cygańskie dziecię", nie da się krępować ani spętać wolą, na rozkaz nie przychodzi, trzeba na nią czekać, a szczęśliwy ten, kogo najczęściej odwiedza. Poznać też nietrudno taki sztucznie wyprowadzony kwiat. Nieraz bowiem kompozytor się łudzi, że stworzywszy przy pospolitym rysunku melodji wyszukaną harmonję, lub rytm jakiś dziwaczny, dokonał czegoś nadzwyczajnego, tymczasem ileż razy rezultatem takiego eksperymentu jest tylko dziwoląg jakiś! Bo żywioł melodyjny w muzyce, ma zawsze pierwsze miejsce, jeżeli zaś nie mamy do czynienia z muzyką polyfoniczną (u Bacha wszystko jest melodją) to w takim razie obok jednej myśli głównej grupują się akcesorja, a czyż istnieje jakie wielkie dzieło sztuki polegające na akcesorjach? Puccini umie być niejednokrotnie bardzo zajmujący budowaniem wielogłosowej muzyki, zwłaszcza w chórach (I. akt) i w orkiestrze, ale przecież wyraźnie cały nacisk kładzie na owe akcesorja i stwarza tysiące szczegółów, które nie zajmują słuchacza naprawdę, tylko tworzą tło pełne niespokoju, szare, nerwowe, chorobliwe. Czyż te chóry (powtarzamy raz jeszcze, zajmujące jako muzyka) dają nam wyraz swobody i lekkości eleganckiego świata zeszłego stulecia? Czyż ten histeryczny ich śmiech robi wrażenie jakiej takiej szczerości? Czy wreszcie te pochody chromatyczne, te łańcuchy całe bocznych septymowych akordów, lub te modulacje nieustające, a nieusprawiedliwione, to muzyka? Nie, są to raczej gotowe kartki przykładów do nauki harmonji, wskazujących, co, chociaż nie jest złe — bo słowo to dla dzisiejszych nowowłochów nie istnieje — to jednak jest brzydkie. Ale obecnie pojęcie brzydoty także mocno jest zachwiane. Gdy logicznie myślący człowiek — każdy, jest zdania, że cienie są na to, aby światło wystąpiło; to estetycy nowowłoscy chcą nas przekonać, że światło jest na to, aby ciemności były dostatecznie uwydatnione, i przygniotły nas swoim ciężarem. Tem też daje się wytłómaczyć w pierwszym rzędzie to, że Puccini wybiera sobie na bohaterkę taką Manon, że stwarza dla niej sytuacje wstrętne (kradzież klejnotów lub deportacja), otacza ją osobistościami albo niesmacznemi, albo niemiłemi, wreszcie do tego wszystkiego pisze muzykę przesadną i obliczoną na ustawiczne drażnienie nerwów, słowem, że gwoli efektu, traktuje sztukę umiejętnie, kunsztownie i ze świadomością intencyj, ale prawie brutalnie. Czyżbo np. menuet w drugim akcie posiada ów dźwięk epoki harcopfów, czy madrygał jest istotnie piosnką kilkogłosową tak, jak ją śpiewali w owych czasach? Nie, wszędzie, jak nieczyste sumienie bohaterów wlecze się koloryt muzyki ponury, nawet tam, gdzie nareszcie miałby słuchacz prawo odetchnięcia czystszem trochę powietrzem.

Massenet autor Manon (dawanej we Wie-

kwestję zaopatrywania ubogich. W istocie samej autonomji leży, iżby zaopatrywanie ubogich gminom pozostawione było. Wszelakoż idzie tutaj o odszkodowanie gminom ze strony państwa, ewentualnie kraju, ciężarów, połączonych z tychże troską o ubogich. — Grüner wyraził zapatrywanie, iżby kwestja prawa o swojszczyźnie traktowana była w rezolucji łącznie z kwestją zaopatrywania ubogich. — Dr. Kasparek (Kraków) wspomniał o niezliczonych pisaninach, jakie spadają na gminy przy sposobności śledzenia prawa przynależności wielu osób. Ciężar ten jest następstwem prawa o swojszczyźnie. W bardzo wielu miastach liczba nieprzynależnych przewyższa znacznie liczbę przynależnych. Temu trzeba koniecznie zaradzić.

D. Jäger i Poche (Linc) postawili wniosek, aby wezwać rząd, iżby równocześnie z uregulowaniem stosunków swojszczyzny, wniósł projekt ustawy, przenoszącej część kosztów zaopatrywania ubogich na kraje i państwo. Dr. Wieser wniósł rezolucję w tym samym duchu, a Łyszkowski wniósł ze swej strony, iżby równocześnie z przeprowadzeniem ustawy o swojszczyźnie, wdrożyć odpowiednie do dzisiejszego stanu rzeczy uregulowanie kwestji zaopatrywania ubogich, przyczem gminom powinny być pozostawione tylko czynności administracyjne, zaś fundusze gmin mają doznać ulżenia ciężarów, natomiast kraj i państwo mają w tej mierze przyczyniać się stosunkowo.

W dalszym ciągu przewodniczący Grübl sformułował znane nam z telegramu zasady co do praw swojszczyzny, przez wiec później uchwalone, a z kolei referował dr. Billing co do drugiej kwestji, dotyczącej odszkodowania gminom wydatków, z poruczonym zakresem tychże działania połączonych, — o ile one odnoszą się do kompetencji władzy politycznej pierwszej instancji i poboru bezpośrednich podatków. Cyfrowo wykazywał referent wysokie koszta, płynące dla miast z tytułu rzeczonej działalności, podczas gdy państwo niczem w tej mierze się nie przyczynia. — Dr. Byk dowodził na początku dyskusji, że we Lwowie 1/3 części gminnych wydatków kancelaryjnych pochłania ów poruczony zakres. Prawo miast do odszkodowania polega nietylko na prawie cywilnem, lecz także na publicznem. Bezgraniczne obciążenie miast z tego tytułu jest przyczyną stagnacji ich rozwoju. Mowca proponuje, aby miasta z rejonem akcyzowym uczestniczyły w dochodach państwa, z podatku spożywczego i aby zwolniono je od obowiązku stemplowego co do podań, do gminy wnoszonych, względnie, iżby dano gminom odszkodowanie tych wydatków, jakie państwo tytułem stempla przy sprawach poruczonego zakresu działania pobiera. Po długiej dyskusji pro i contra wnioskom referenta, przyjęto takowe bez zmiany. Treść ich znamy również z telegramów wczorajszych.

Z caratu.

Kwestją prasy rosyjskiej nad Wisłą zajęły się w ostatnich czasach również i Moskowskija Wiedomosti. Korespondent, ukrywający się skromnie pod literami N. N. ubolewa, że „prasa rosyjska w Warszawie rozwija się wobec bardzo niesprzyjających okoliczności, a jeżeli Rosjanin chce wydrukować rosyjską książkę lub broszurę, musi szukać polskiej drukarni, w której znajdowałoby się rosyjskie pismo i odpowiedni zecerzy". W tym też celu p. N. N. wzywa przedsiębiorców rosyjskich, aby przystąpili do założenia wielkiej rosyjskiej drukarni w Warszawie w jaknajkrótszym czasie, gdyż przedsięwzięcie takie opłacałoby się sowicie.

W dalszym ciągu dotykają Moskowskija Wiedomosti handlu księgarskiego i napadają na księgarzy polskich za to, że nie trzymają u siebie książek rosyjskich. Wzywa więc do zakładania nowych księgarń rosyjskich w Warszawie, których obecnie egzystuje tam cztery, robiące doskonałe interesy.

Boleją w końcu Mosk. Wied. nad losem Warsz. Dniewnika i żądają wprost założenia w Warszawie prywatnej gazety rosyjskiej, któraby poświęciła swoje zajęcia wyłącznie sprawom życia kraju t. j. przemysłowi, potrzebom ludności włościańskiej, wypadkom warszawskim, chwili bieżącej i życiu Rosjan i ich polskich współobywateli. Podobnego organu potrzebę odczuwa bardzo tutejsze społeczeństwo rosyjskie, które polskim kurjerkom dostarcza około 3000 prenumeratorów, nie licząc znacznie większej liczby kupujących gazety polskie w ulicznej sprzedaży".

To samo pismo donosi, że artystka rosyjska p. Sawina sformowała już trupę z którą wybiera się do Warszawy na występy.

* * *

Politische Correspondenz wiedeńska otrzymuje z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj II. zatwierdził projekt feldmarszałka Hurki, na który już się godził Aleksander III., mocą którego przyłączono do okręgu wojskowego warszawskiego dziesięć innych okręgów gubernji łomżyńskiej, grodzieńskiej i wołyńskiej, przez co okręg warszawski znacznie został powiększony.

* * *

Dziennikowi Poznańskiemu donoszą, że projektowanem jest zawieszenie *Wiestnika Jewropy*, jedynego właściwie w Rosji liberalnego, poważnego i przyzwoitego miesięcznika. Gniew sfer decydujących ściągnął na siebie ten organ bezstronnem i sprawiedliwem, lecz nie przelewającem się od zachwytów omówieniem panowania Aleksandra III.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Niedziela 24 lutego.

O godz. 2. popoł. powtórne walne zgromadzenie członków korpusu weteranów wojskowych w sali ratuszowej.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, dr. Dwernicki Tadeusz wygłosi odczyt p. t. „Ostatni sejm Polski." Początek o godz. 5. popołudniu. Po odczycie odbędzie się towarzyskie zebranie członków z rodzinami.

O godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" na dolnym gimnazjum cieszyńskiego wieczorek humorystyczny.

W Towarzystwie zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych odczyt pani Amalji Bonhard p. t. „O emancypacji kobiet." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Pani majstrowa z Chorążczyzny." Wieczorem: „Traviata."

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał onegdaj nocnym pociągiem pospiesznym do Krakowa i do Wiednia, aby wziąć udział w pogrzebie śp. arcyksięcia Albrechta.

Nekrologja. W Nicei zmarł znakomity lekarz francuski Dujardin Beaumetz, członek akademji medycznej. Pozostawił po sobie pomnikowe dzieła: „Dictionnaire de thérapeutique et de matière medicale", „Formulaire de thérapeutique" i wiele innych.

Kalendarz. Niedziela (24.): Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7. zachód o godzinie 5. minut 29.

Obrona krajowa wysyła na pogrzeb ś. p. arcyksięcia Albrechta, fmp. Flocka komendanta 19. pułku obrony krajowej pułkownika Berkę.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego Zygmunta Kowalskiego w Jaśle, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Jaśle.

Wiadomości djecezyjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Mianowany referentem konsystorjalnym z prawem używania R. M., ks. dr. Błażej Jaszowski, dotychczasowy notarjusz konsyst. — Ustanowiony administratorem osieroconej parafji w Mikołajowie, ks. Franciszek Malinowski, kooperator tamże. Kooperatorem w Winnikach O. Sebastjan Radwański, zakonu OO. Franciszkanów. — Przeniesieni kooperatorowie: [illegible] Kazimierz z Doliny do Stryja, Templiński Stanisław [illegible] do Czerniowiec, Monasterzyski [illegible] Baworowa, Pawłowski Antoni z Baworowa do Korowa.

Djecezja przemyska: Mianowany ks. St. Fróg, kooperator w Raniżowie, administratorem tamże. — Przeniesieni kooperatorzy: ks. L. Bulnik z Miechocina do Raniżowa, ks. J. Burda ze Spów do Miechocina. — Zmarli: dnia 10. lutego ks. Karol Niedzielski, dziekan w Żgłobniu, urodz. 1832, o. 1856; dnia 12. lutego ks. Franciszek Szaynok, jubilat, proboszcz w Raniżowie, urodz. 1806, o. 1830. R. i. p. — Rekolekcje dla kapłanów, które odbędą się w dniach 5., 6 i 7. marca, rozpoczną się dnia 4. marca wieczorem, nie zaś o godzinie 4. popołudniu, jak to w poprzednim numerze *Gazety Kościelnej* mylnie podano.

Djecezja tarnowska: Odznaczeni *expositorio canonicali* ks.: dr. Michał Zygadlewicz, profesor filozofji i prefekt seminarjum djecezjalnego; ks. Józef Dańkowski, proboszcz w Krzyżanowicach; ks. Wojciech Rutkowski, prob. w Rzezawie.

Z uniwersytetu. Adwokat dr. Ernest Till został mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa cywilnego na tutejszym uniwersytecie z tytułem zwyczajnego profesora.

Nowy urząd pocztowy Z dniem 1. marca 1895 roku wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Stubno powiat Przemyśl. Okręg doręczeń stanowić będą gminy i obszary dworskie Hruszowice z przysiółkiem Chotyniec, tudzież Nakło, Stubienko i Stubno, wreszcie gminy Barycz, Skład solny i Starzawa.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W styczniu 1895 r. nadano we Lwowie 322.000 listów prywatnych niepoleconych; 203.500 kart korespondencyjnych; 86.000 posyłek pod opaską; 23.000 posyłek z próbkami; 333.700 egzemplarzy gazet; 170.000 listów urzędowych; 85.954 listów poleconych; 17.671 przekazów na kwotę 565.181 zł. 17 ct.; 76.078 posyłek wartościowych, 5025 czeków, 1523 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 982.572 zł. 94 ct. Ogółem zatem 1,324.451 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 447.000 listów prywatnych niepoleconych; 191.200 kart korespondencyjnych; 68.700 posyłek pod opaską; 7.400 posyłek z próbkami; 115.400 egzemplarzy gazet; 55.700 listów urzędowych; 67.979 listów poleconych; 63.942 przekazów na kwotę 985.524 zł. 61 ct.; 48.303 posyłek wartościowych, 774 asygnat czekowych, 377 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 677.430 zł. 68 ct. — Ogółem zatem 1,061.775 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W styczniu 1895 r. nadano 13.914 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8.468 zł. — ct., nadeszło 14.600 telegramów dla adresatów w miejscu, a 86.034 telegramów do przetelegrafowania (tranzito).

Ruch telefoniczny. W styczniu 1895 r. nadano telegramów 2060 dochód 1056 zł. — ct., przybyło telegramów 2598. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 28.998. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych 98.

Wypadek kolejowy. W nocy z dnia 17. na 18. b. m. na stacji Dzaagi, rosyjskiej kolei woroneskiej, uderzył pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Dziesięć wagonów zostało zdruzgotanych, siedem osób zginęło, a kilkanaście osób jest rannych.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2 7°C., najwyższa — 1°C., najniższa — 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn. zachodni o średniej prędkości 5 m. sek.; średnia temperatura pozostanie około — 2·5 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Obecny stan pogody nie zmieni się.

Bankiet. Dnia 22. bm. dawał p. Kozłowski na cześć nowego członka parlamentu hr. Potockiego, bankiet u Sachera we Wiedniu. W bankiecie tym prócz Kozłowskiego i Potockiego wzięli udział: pp. Chrzanowski, Łoś, Chotkowski, Klucki, Straszewski, Piniński, Jędrzejowicz, Lubomirski, Morawski, dr. Binder, Witold Hausner, A. Abrahamowicz, Wacław Zaleski, Hompesch, Kraiński.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Na posiedzeniu komitetu wystawy odbytem dnia 5. b. m. przedłożonym i przyjętym został szkic głównego gmachu wystawowego wraz z odnośnemi rysunkami szczegółów i kosztorysami. Projektowany budynek będzie miał 186 metrów długości, a w najszerszem miejscu 44 metrów szerokości, składać się będzie z budynku środkowego, dwóch skrzydeł i dwóch przystawek. Przed tym gmachem wystawowym zostanie wybudowaną po obydwóch stronach budynku środkowego otwarta hala mająca z każdej strony 52 metry długości i 14 metrów głębokości. [illegible] budynku tego z drzewa. Zarządy pojedynczych grup krzątają się nad załatwieniem różnych spraw bieżących w myśl życzeń odnośnych wystawców. Liczba wystawców wynosi do tej chwili 561.

Siedmioro dzieci zamarzło na śmierć w Rybniku na Szląsku gdy powracały w zamieć śnieżną ze szkoły do domu. Znaleziono je splecione ze sobą rękami i śniegiem zasypane.

„Wielki starzec" Gladstone przebywa obecnie w Mentonie, gdzie pędzi bardzo odosobnione życie, zajęty od rana do wieczora czytaniem klasyków greckich i rzymskich, oraz starych kronik i pamiętników; jedynie dla przechadzki i jedzenia przerywa sobie czytanie. Lekarze zalecili, aby ze względu na zdrowie „wielkiego starca" unikać wszystkiego, coby go wciągało w dyskusję publicystyczną. Gladstone pozostanie w parlamencie do upłynięcia swego mandatu, a potem wycofa się całkowicie z życia politycznego. Przybyła też do Mentony pani Gladstone, która skończyła już 81 rok życia. Jak wiadomo Gladstone przetłómaczył niedawno ody Horacjusza, a obecnie pomimo swoich lat 86, pracuje nad nowem dziełem literackiem.

Królowa Wiktorja, przebywszy najcięższe mrozy w pałacu Osborne, na wyspie Wight, w tych dniach zawitała do Londynu, wraz z córką swą, cesarzową Fryderykową. Sędziwa monarchini zamieszkała w pałacu Buckingham. Odbędzie się tu parę przyjęć (drawing rooms) przed jej wyjazdem na Południe.

Prez. Faure a Coquelin. *Gaulois* opowiada, że prezyd. Faure zawdzięcza swoją karjerę świetną... aktorowi Coquelinowi. Przed 20 laty zwykł był dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej odwiedzać Coquelina w jego garderobie teatralnej, tam też przedstawił go raz gospodarz i polecił najgoręcej Gambecie. To też zaraz przy najbliższych wyborach kandydował Faure pod protektoratem wszechpotężnego wówczas Gambetty.

Rozwód. Hrabia Grzegorz Karolyi junior, jedyny syn i spadkobierca majoratu Stefana hrabiego Karoly'ego, który przed kilku laty zniknął z Węgier z aktorką Frank i pojąwszy ją za żonę, przez kilka lat w Ameryce przebywał, powrócił obecnie na prośby ojca i podał o rozwód, uzasadniając tem, że przy zawarciu małżeństwa został w błąd wprowadzony.

Krach koni. W Ameryce uskarżają się na niebywały dotychczas i niespodziewany krach, a mianowicie na upadek — konia. Obecnie w Stanach Zjednoczonych jest wprawdzie około 16 miljonów koni, lecz wartość ich na targach spadła w stosunku 30 na 100, skutkiem zmniejszenia się pokupu. Para i elektryczność wyrugowały konie z zaprzęgów publicznych, tramwajów, omnibusów, zaś ludzie prywatni zaniechali wierzchowców dla bicyklów. W roku 1894 sprzedano w Stanach Zjednoczonych 200.000 żelaznych rumaków, w roku 1895 cyfra ta zwiększy się zapewne o połowę.

Niedyskretna statystyka. Pewien dziennik wpadł na myśl wielce niedelikatną podania wieku najsłynniejszych gwiazd scenicznych. Ponieważ tajemnica została wyjawiona *urbi et orbi*, pozwalamy sobie zatem powtórzyć ją czytelnikom — pod sekretem. Otóż okazuje się, że Sara Bernardt ma lat 51, Patti — 52, Nilson — 47, Judic — 45, Theo i Granier mają po lat 43, Simon Girard — 36, Montbazon — 33, Ugalde — 33 lat.

Ulubienica kedywa egipskiego, młoda Kirgizka, powiła mu w tych dniach córkę. Wielkie niezadowolenie panuje z tego powodu na dworze, zwłaszcza matka Abbasa paszy jest zmartwioną, pragnęła bowiem mieć wnuka. Podobno kedyw, mimo tego zawodu, swą ulubienicę poślubić zamierza.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa" odbyło się wczoraj wieczorem w sali bibljotecznej kasyna miejskiego przy bardzo nielicznym komplecie. Przewodniczył prezes Towarzystwa p. Chamiec, który na wstępie poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia śp. członkom Towarzystwa: Teofilowi Mandyczewskiemu i Zengtellerowi. Członkom Towarzystwa rozdano drukowane sprawozdanie, przeto sekretarza zwolniono od czytania. Sprawozdanie to obejmuje dwa lata: 1893 i 1894.

Towarzystwo liczy obecnie członków 288, ubyło członków 7. Członków zwyczajnych z minimalną wkładką 3 zł. rocznie liczy Towarzystwo 282, z wkładką 10 zł. rocznie członków 2, członków-założycieli z jednorazową wkładką 100 zł. 5. Według sprawozdania komisji rewizyjnej, wpłynęło od dnia założenia Towarzystwa po dzień 31. grudnia 1894 do funduszu obrotowego, z wpisowego i wkładek, łącznie 4.761 zł. 50 ct., wydatki w tym samym czasie wyniosły 3.934 zł. 90 ct., pozostaje zatem z dniem dzisiejszym reszta kasowa 826 zł. 60 ct , a to w książeczce kasy oszczędności 817 zł. 95 ct. i gotówką 8 zł. 65 ct. Do najważniejszych rubryk rozchodu należą koszta ustawionych w ogrodzie miejskim dwóch pomnikowych biustów — księcia Leona Sapiehy i księdza Samuela Głowińskiego — i postumentu pod trzeci biust — hr. Stanisława Skarbka — wynoszące łączną sumę 1.288 zł. 60 ct. Fundusz żelazny, utworzony z wkładek członków-założycieli, wynosi 310 zł. Dzięki subwencji rady miasta Lwowa w kwocie 500 zł., pokryło wydawnictwo „Przewodnika po Lwowie i powszechnej wystawie krajowej" nietylko w zupełności koszta nakładu, lecz przyniosło nadto czysty zysk w kwocie 587 zł. 88 ct. W czasie, sprawozdaniem objętym, odbył wydział 25 posiedzeń, na których uchwalono wydawnictwo „Ilustrowanego Przewodnika po Lwowie", oraz przyozdabianie miejsc publicznych biustami zasłużonych mężów.

Nad uchwałami ostatniego walnego zgromadzenia, przekazanemi wydziałowi, przeprowadził tenże na swych posiedzeniach szczegółową dyskusję i poczynił, co było w jego mocy. Oprócz spraw powyższych, zastanawiał się nadto wydział na swoich posiedzeniach nad kwestją wyjednania większych ulg podatkowych dla budynków, które na gruncie zdemolować się mających 181 domów w śródmieściu powstaćby miały; dalej nad kwestją zabudowania placu Halickiego, powstałego po zburzeniu trzech domów. Wydział umieścił w tej sprawie w dziennikach lwowskich kwestjonarjusz, na który od obywateli lwowskich kilkanaście pisemnych odpowiedzi wpłynęło, domagających się prawie bez wyjątku, aby ten plac nie został zabudowanym, lecz stanowił skwer, przyozdobiony okazałym pomnikiem.

Dalszym przedmiotem dyskusji na posiedzeniach wydziału stanowiły kwestje wyboru placu pod pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego i Szopena, sprawa zakupna i ustawienia na miejscach publicznych ozdobnych kiosków atmosferycznych z barometrem, termometrem i zegarem słonecznym, — założenie zwierzyńca przy realności miejskiej, zwanej Dubsówką na Wulce, urządzenia wodotrysku na wałach hetmańskich, kwestja placu pod budowę teatru miejskiego i kwestja kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik, wreszcie badanie finansowej strony kwestji od[illegible] niektórych okalających go domów, a następnie utworzenie placu z trzech stron kościoła i bezpośrednie połączenie ulicy Kurkowej z śródmieściem. Wydział towarzystwa interweniował także w sprawie pomnika Jana Kilińskiego i przyspieszył ostateczne załatwienie tej od wielu lat przewlekającej się pomnikowej sprawy.

Jedną z ważniejszych spraw, które wydział w ostatnich czasach ujął w swe ręce, jest wreszcie sprawa pomnika Ordona, który ofiarnością wykonawcy, artysty-rzeźbiarza p. Barącza, tudzież drobnemi składkami ogółu, we Lwowie stanąć i do jego pierwszorzędnych ozdób należeć będzie. Wreszcie na odnośne podania wydziału, otrzymał tenże tak od dyrekcji policji, jak i od magistratu lwowskiego przychylne rezolucje, wedle których zarówno straż policyjna, jak i miejska otrzymały polecenie, aby w wypadku dostrzeżonej swawoli lub też złośliwego uszkodzenia plantacyj i zakładów miejskich, za okazaniem legitymacji członka towarzystwa, na każde wezwanie interweniowały.

Sprawozdanie powyższe skrytykował dość ostro dr. Robert Czaykowski, który dłuższy swój wywód zakończył wnioskiem, ażeby walne zgromadzenie udzieliło tym razem wydziałowi absolutorjum, z wezwaniem jednakże, aby wydział na przyszłość zaniechał odnoszenia się w drodze dziennikarskiej do opinji publicznej z pominięciem walnego zgromadzenia; dalej aby zwoływał walne zgromadzenie każdocześnie, ile razy przygotowane będzie miał jakie wnioski, projekta, plany i kosztorysy, odnoszące się do celów Towarzystwa; wreszcie ażeby nie przystępował do wykrywania swych wniosków i projektów, nie otrzymawszy wprzód aprobaty ze strony walnego zgromadzenia.

Z krytyką sprawozdania wystąpił dr. Obmiński i postawił wniosek, aby dla sprawy budowy teatru we Lwowie zwołano osobne walne zgromadzenie, oraz sprzeciwił się budowie pomnika dla Ordona, który — zdaniem p. Obmińskiego — wcale na to nie zasłużył. Replikował imieniem wydziału na wszelkie podnoszone zarzuty wiceprezes Towarzystwa dr. Pomianowski.

Wniosek p. dr. Czaykowskiego wraz zwymienionemi wyżej rezolucjami przyjęto prawie jednogłośnie.

Z porządku dziennego nastąpiły uzupełniające wybory do wydziału w miejsce ustępujących pięciu członków. Wybrani zostali pp.: Kazimierz Bronikowski, dr. Emil Dunikowski, dr. Robert Czaykowski, dr. Henryk Maks i Karol Winiarz.

Przy wnioskach członków p. Lewicki poruszył sprawę regulacji dzielnicy żółkiewskiej i przyłączenia przedmieść zamarstynowskiego i hołoskowskiego do miasta Lwowa. Sprawę tę uchwalono przekazać wydziałowi i towarzystwa.

Na tem o godzinie 9. zamknął przewodniczący posiedzenie.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa prawniczego odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń towarzystwa przy udziale 50 członków. Przewodniczył prezes towarzystwa, prezydent wyższego sądu dr. Tchorznicki, który zagaił zgromadzenie krótkiem przemówieniem. Po uwolnieniu sekretarza od czytania sprawozdania z czynności wydziału za rok 1894, przyjęto sprawozdanie to na wniosek dra Bujaka do wiadomości i wyrażono całemu wydziałowi podziękowanie za tak pomyślny rozwój towarzystwa. Zamknięcie rachunków za rok 1894 przyjęto również do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Również bez dyskusji przyjęto proponowany przez wydział budżet na r. 1895 i sprawozdanie bibljoteczne za rok 1894. W miejsce członka wydziału p. prezydenta sądu Chorzemskiego, wybrano na okres dwóch lat p. radcę Hausera w miejsce 7 wylosowanych członków wydziału na lata wybrano pp.: dra Domarzewskiego Wacława, dyrektora banku krajowego, dra Głąbińskiego Stanisława, profesora uniwersytetu, dra Małachowskiego Godzimira, adwokata, Misińskiego Karola, radcę apelacyjnego, dra Nowosieleckiego Stanisława, komisarza namiestnictwa, dra Edmunda Kamieńskiego, adwokata i dra Stromengera Karola, adwokata.

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: dra Jelenia, Marcelego Czajkowskiego i dra Skowrońskiego na rok jeden.

Walne zgromadzenie uchwaliło wreszcie wniosek wydziału w sprawie układu z redakcją *Przeglądu prawa i administracji* na rok 1895.

Ze sprawozdania wydziału za rok 1894 zaznaczamy, że Towarzystwo prawnicze lwowskie rozwija się pomyślnie. Liczy członków przeszło 300. Obrót kasowy wynosił około 6000 zł. Przyszły wydział urządzi w r. 1895 pierwszy zjazd delegatów towarzystw prawniczych w jednem z miast prowincjonalnych. Towarzystwo wysyła delegatów na międzynarodowy kongres więzienny do Paryża w czerwcu r. 1895. Towarzystwo oprócz urządzania odczytów i rozbioru nowego projektu procedury cywilnej udzieliło wydziałowi krajowemu opinji prawnej co do potrzeby wydania komentarza polskiego do austrjackiego prawa górniczego.

W ciągu roku 1894 przystąpiło do towarzystwa 33 nowych członków.

Odwdzięczył się. Do przytuliska braci tercjarzy przyjęto onegdaj wieczorem na nocleg 12-letniego chłopaka Klemensa Kowala, który odwdzięczył się zacnym braciom za gościnę w ten sposób, że skradł ich stróżowi Mikołajowi Chowie parę butów z cholewami, wartości 5 zł. Jak się wkrótce pokazało, obiecujący ten chłopak jest zbiegiem z domu rodzicielskiego w Winnikach.

Nieostrożna jazda. Mojżesz Tenner, woźnica, jadąc wczoraj koło godz. 11. przedpoł. szybko i nieostrożnie ul. Słoneczną, trącił dyszlem i obalił na ziemię zarobnicę Ludwikę Piorun tak, że odniosła dość znaczne potłuczenia.

Weksel na 1050 zł. i rewers gwarancyjny znaleziono koło teatru i zdeponowano w policji.

Znaczniejszą kradzież popełniono onegdajszej nocy w kamienicy pod l. 38 przy ul. Sykstuskiej, Z zamkniętego strychu tego domu skradziono mianowicie kilkadziesiąt sztuk bielizny łącznej wartości około 40 zł. Złodziej dostał się na strych po oderwaniu kłódki.

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego mogą nabywać (o ile zapas starczy) humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" na r. **1895** po zniżonej cenie **30** ct. za egzemplarz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Stanisław Pukszyn Baczyński z Frysztaku 1 zł. 40 ct.

W restauracji kasyna wojskowego p. Ignacego Schmala złożyli w ostatnich trzech tygodniach goście, przysłuchujący się codziennym koncertom muzyki wojskowej, na gimnazjum cieszyńskie 22 zł. Pieniądze te złożone w kasie oszczędności na książeczkę nr. 57588. Razem zebrał [illegible] zł. 51 ct. — Vivat sequens!

Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich upraszа uprzejmie o następujące numery pism z roku 1894, których redakcje już zakładowi nie mogły dostarczyć: z „Gazety Narodowej" nr. 139, z „Przeglądu" nr. 82, 130, 174 i 202. Ktoby którykolwiek z tych numerów posiadał, zechce go łaskawie przesłać, albo wprost do dyrekcji, albo złożyć na ręce dra Czarnika, wicekustosza zakładu. W końcu zarząd dodaje, że brak mu dotychczas z „Głosu Narodu" nru 8 i dalszych aż do końca roku.

Piekąca kwestja.

(*str.*) „Czas na czasie nie stoi," powiada stare przysłowie, stwierdzając zmienność objawów życiowych, które nakształt szkiełek kalejdoskopu w coraz nowe układają się kombinacje. Do przypomnienia tej arcypoważnej sentencji daje nam dziś pochop spostrzeżenie nie tak marne może, jakby się zdawało. Do niedawna wyśmiewaliśmy nasze panie, że nie umią prowadzić z sobą rozmowy o niczem innem, jak o sługach. Ale „czas na czasie nie stoi:" dziś coraz częściej w dysputach na ośmieszony temat zabierają głos także mężczyźni. Jestto w pierwszej chwili bardzo zabawna rzecz, widzieć pana Barnabę, jak się zapala, perorując przeciw słuźbie, co przez długie czasy wyłącznym było p. Barnabowej przywilejem.

A jednak ta łuska zabawności odpadnie, gdy trzeźwo zabierzemy się do osądzenia podobnych objawów. Czyżby one wskazywały na zniewieściałość mężczyzn i dawały nową podstawę wierze w czasy, gdy kobieta ujmie ster życia zewnętrznego, męża zaprzęgając do pracy w kuchni, gotowalni, pokoju dziecinnym? Pozostawiając ten sposób wnioskowania humorystom, sami do zupełnie odmiennych doszliśmy przekonań. Piekąca kwestja służby, dawniej kobietom tylko dolegająca, piec poczyna obecnie i mężczyzn — tych przynajmniej, którzy interesują się choć cokolwiek domem, którzy nie uważają go za rodzaj pensjonu hotelowego, gdzie dostaje się nocleg, wikt i wszystkie wygody bez żadnych innych zobowiązań, jak tylko pod warunkiem regularnego uiszczania należytości...

I doszło do tego, że kwestja służby jest formalnie jakby niegojącym się wrzodem na organiźmie każdej niemal rodziny tz. średniego stanu. Dobra sługa stała się białym krukiem, a jeszcze i najlepsze „ani umyły się" do swych dawnych, co to latami całemi z jedną rodziną sprzęgnięte, życzliwością, wiernością i pracowitością zjednywały sobie uznanie i szacunek chlebodawców.

Gdzież źródło złego? Trudno zaprzeczyć, że wiele tu winne obie strony: i „państwo" i sługi — pierwsi przez brak pobłażania, cierpliwości, zrozumienia sytuacji sługi; drugie przez lekkomyślność, lenistwo, nierzetelność — któż wyliczy wszystkie ich przywary?

Ale to nie jest jeszcze jądro złego. Tkwi ono głębiej, — tkwi w ubolewania godnej sytuacji sług, tych prawdziwych parjasów nowoczesnego społeczeństwa.

Zważmy tylko, że są to istoty skazane na to, by przez całe życie nie być pewnemi „jutra". Byle przewinienie, byle nawet chimera państwa

dnin), również jest, jak Puccini, kompozytorem bardzo nowoczesnym i również jak on, dał się uwieść tejże samej heroinie. Jak jednak inaczej traktuje ten sam przedmiot, ile inwencji muzycznej, ile wdzięku i gustu rozwija w tem wszystkiem, to wiadomo każdem, co zna Manon francuskiego kompozytora.

Silną stroną Pucciniego jest instrumentacja, która, jak wiemy, w drugiej połowie bieżącego stulecia w ogólności zrobiła olbrzymie postępy. Tem gorzej jednak, bo jeżeli dzieło samo nie ma silniejszych podstaw estetycznych, to nadaje mu się blask, na który właściwie treścią swą nie zasłużyło.

„Manon" na naszej scenie wystawiono wcale starannie. Na to jednak, aby ta rzecz miała się względnie podobać, należałoby ją po mistrzowsku wystawić, aby wszelkie wady kardynalne libretta i muzyki mniej jaskrawo widza uderzały. Sama Manon musi finezją i wdziękiem gry, a subtelnością śpiewu, koniecznie zrównoważyć brzydką scenę zabierania klejnotów i inne momenta partji. Panna Kruszelnicka jednak, chociaż tak ją cenimy, jak dzielną siłę operową (tyle razy zadziwiająco dobra, jako Leonora, Aida, Małgorzata i t. d.), poprostu zanadto jest jeszcze początkującą, aby umiała i mogła objąć trudności zadania w „Manon" — zadania nieprzystępnego zdaniem naszem dla bardzo wielu rutynowanych nawet śpiewaczek. Gra przeważnie dobrze, ale tu trzeba ciągle postać tworzyć; śpiewa bardzo starannie i czysto, ale do wywołania efektu potrzebne tu ostateczne wykończenie artystyczne; ma wdzięku wiele, ale wdzięku miłej i bardzo urodziwej słowiańskiej niewiasty, nie zaś wdzięku (?) mądrej Francuski, która pragnęła mieć dwóch równocześnie wielbicieli, jednego bogatego a drugiego młodego, tak, jak rzucając się w objęcia miłości, umiała doskonale sobie przypomnieć, że na podróż przydadzą się kosztowne drobiazgi! To co pannę Kruszelnicką czyni sympatyczną, w Manon nie daje się korzystnie dla efektu scenicznego zużytkować.

P. Myszuga ma zadanie o wiele wdzięczniejsze. Wprawdzie milszym byłby nam inteligentny student, który inaczej sentymenta swe umieszcza, niż de Grieux, ale szał młodości usprawiedliwia go, zresztą tak miało się dziać w rzeczywistości, no i bez tego nie byłoby właściwie całego interesującego (!) konfliktu dramatycznego. P. Myszuga nie wszędzie stoi na wysokości swego artystycznego stanowiska, ale ma ustępy świetne. Inne partje są blade i niesmaczne. Sierżan Lescaut nie przysporzy p. Szymańskiemu laurów, bo młody ten śpiewek potrzebuje koniecznie kantyleny, aby korzystnie się przedstawić, a tej w „Manon" nie znajduje. P. Zegarkowski również mało co może ze swej partji zrobić. Najlepiej stosunkowo wychodzi p. Kasprowiczowa na owym madrygale i p. Karpiński na dość ładnej piosnce lampiarza.

Orkiestra i chóry przedstawiają się w „Manon" bardzo korzystnie. Nawet skromna zwyczajnie altówka (p. Slawiczek) przemawia bardzo efektownie swem solem, w ogólności zaś piękna instrumentacja pobudza członków orkiestry do pracy staranniejszej, niż zazwyczaj. Chóry brzmią przeważnie dobrze. Szkoda, że praca p. Jareckiego i wszystkich wykonawców zapewne nie długo będzie mogła spoczywać na laurach „Manon Lescaut"...

St. Niewiadomski.

zuca się na pastwę faktorek, lub stróżów wynajmujących pomieszkania „kątem"; nierzadko na pastwę nędzy, kończącej się żebractwem, lub na pastwę czyhającej zewsząd rozpusty, która prowadzi je prostą drogą — na barłóg szpitalny.

Póki sługa młoda, zdrowa, silna — ma nadzieję, że da sobie radę. Ale jeśli spadnie na nią choroba, gdzie ma szukać ratunku? Odstawiona do szpitala — w dzisiejszych stosunkach niepodobna nawet chlebodawcom postąpić inaczej — wychodzi stamtąd nędzarką, a jeśli choroba przejdzie w przewlekłe cierpienie, wzbraniające jej cięższych robót, nie pozostaje takiej nieszczęśliwej nic innego, jak pomnożyć szeregi żebraków.

Ten właśnie brak stałości stosunków służbowych, brak jakiegokolwiek ubezpieczenia przed przykremi niespodziankami losu, jest najdzielniejszym rozsadnikiem demoralizacji wśród służby. Trzeba sprawę po ludzku sądzić. Tylko naiwny optymizm wierzyć może w istnienie cnoty dla cnoty, w warstwach zwłaszcza, którym brak zarówno wrodzonej, jak nabytej inteligencji, — u ludzi, których [illegible] zepsucie towarzystwem, głód mentorem jedynym. Jakiż hamulec powstrzymywać ma dzisiejszą sługę od [illegible] w spełnianiu obowiązków? Wie ona, że w rezultacie tak, czy owak, jeden ją czeka koniec; wie, że jeśliby nawet skrupulatnem stosowaniem się do woli państwa zjednała sobie ich życzliwość, stosunek ten nie przetrwa po za czas potrzeby. Najlepsi nawet chlebodawcy — mamy ciągle na myśli stan średni — nie są dziś w stanie [illegible] trzymać sługę, która już opuściły siły, lub która stała się im zbyteczną. W takich stosunkach nic dziwnego, że służba nie dba o to, by zjednać sobie państwa, a wyzyskanie jak najobfitsze chwili, czyni jedynym swym drogowskazem. Przekonana, że przyjdą na nią prędzej, czy później czarne dni niedoli, stara się użyć świata, dopóki można,—jedyną widząc w tem kompensatę chmurnej przyszłości. Oczywiście zaś cel taki spełniony być może jedynie kosztem obowiązków; to też z chwilą, gdy go sługa uzna za swój ideał, — co w reguły następuje bardzo prędko — wszelka moralność przestaje dla niej istnieć. Leniwa, zuchwała, oszukuje swych państwa na każdym kroku i stacza się coraz niżej w głębie upadku, aż pewnego dnia, wyzuta z wszelkiego szlachetniejszego poczucia, runie na same dno przepaści.

Kwestja więc służby stała się kwestją społeczną i należałoby pomyśleć o jej uporządkowaniu. Nie dość wzruszać pogardliwie ramionami, nie dość wyrzekać na „płatnych wrogów"; czyż kto usunął chorobę samem biadaniem z powodu bolesnych jej objawów?

Lecz gdzie szukać lekarstwa?

Chcącemu nic trudnego; znalazłoby się ono, gdyby tylko znalazły się przedtem szczere chęci. Nakreśliliśmy powyższe uwagi pod wpływem zasłyszanej na ten temat dyskusji; a doprowadziła ona do wniosków, którym trafności nikt chyba nie odmówi. Ruch asocjacyjny niejedno już dobre wydał; on też tylko mógłby dokonać asanacji stosunków, o których mowa. Istnieje u nas wprawdzie towarzystwo opieki nad sługami, ma jednak zbyt ciasny zakres działania i dlatego nie zdołało dość silnych zapuścić korzeni. Należałoby albo rozszerzyć ramy tego towarzystwa, albo też uzupełnić je innem, któreby wyczerpać miało program zadań społeczeństwa wobec służby. Niechaj towarzystwo zajmie się stręczeniem sług, niechaj podejmie się ubezpieczenia ich na wypadek choroby, lub niedołęstwa, niechaj stosownemi sposobami wpływa obok tego na umoralnienie swych klientów — a znajdzie już w samej swej działalności dostateczne źródło egzystencji, energiczną zaś, konsekwentną i świadomą celu pracą odda nieocenione przysługi.

Rzucono tu tylko myśl *in crudo*; jeśliby nie przeszła bez echa, to nie zabraknie zapewne ludzi, którzy potrafią wcielić ją w kształty realne. W interesie nie samej służby, lecz i chlebodawców, tylko jak najgoręcej należy tego pragnąć.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pani majstrowa z Chorążczyzny", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach z prologiem E. Błotnickiego; wieczorem o godzinie 7 „Traviata", wielka opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ panny Marji Kozłowskiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; jutro w poniedziałek po raz trzynasty „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Sardou.

Opera. Onegdaj dano po raz drugi „Manon Lescaut". Partję Des Grieux odśpiewał tym razem pan Lewicki, a wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze, o ile natura środków jego głosowych na to pozwalała. P. Lewicki jest bardzo muzykalny, a szybkiem wyuczeniem się partji daje często dowody tego. Wczorajszy jego występ przedstawił go z tej strony bardzo korzystnie. Jakkolwiek się to dobrze działa, to zawsze lepiejby było, aby publiczność była wiadomą o zmianie obsady. Wprawdzie mimo wabika, za jaki w tym razie miało służyć nazwisko p. Myszugi, nie zgromadziła się ona licznie; nie zmienia to jednak postaci rzeczy.

Goplana. Komitet dla nadzoru sceny polskiej na ostatniem posiedzeniu, powziął między innemi uchwałę, aby polecić dyrekcji do wystawienia jako najbliższą nowość operową „Goplanę" Wł. Żeleńskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Żużle Thomasa i superfosfat). W sprawie nawożenia żużlami Thomasa, względnie superfosfatem, podaje prof. Wagner z Darmsztadu pomiędzy innemi następujące wskazówki: Kwas fosforny w żużlach Thomasa odznacza się stopniową, powolną lecz trwałą działalnością, materjał więc użyźniający nadaje się przedewszystkiem w wypadkach, w których chodzi o zapewnienie ziemi potrzebnego do osięgnięcia późniejszych wysokich zbiorów zapasu kwasu fosfornego, albo o utrzymanie gruntu silnie już wzbogaconego na wysokości jego stanu urodzajności. Superfosfat natomiast droższy jest niż żużle Thomasa, odznacza się jednak szybszą daleko skutecznością i stanowi cenny środek nawozowy przy intensywnych uprawach, przy nawożeniu jarzyn i w ogóle roślin o krótkim okresie wegetacyjnym, a znacznem zapotrzebowaniem kwasu fosfornego, przy położeniach o krótkiem lecie, przy forsowaniu początkowego rozwoju roślin. Użyty pospołu z żużlami Thomasa, stanowi superfosfat najodpowiedniejszy środek, mogący doprowadzić grunt, użyty po raz pierwszy pod uprawę, lub też wyjałowiony i zgłodniały, w możliwie krótkim czasie do odpowiedniego stanu urodzajności. Co się tyczy żużli Thomasa, to zasługuje jeszcze na uwagę, że nawóz ten wapienny, dany w żużlach Thomasa, okazał się bardzo korzystnym dla roślin.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 23. lutego 1895 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·40 do 6·90, żyto od 4·90 do 5·20, jęczmień browarny od 5·— do 6·—, jęczmień pastewny od 4·— 4·50, owies st. od 4·90 do 5·20 groch od 5·— do 7·—, bobik od 4·25 do 4·75, rzepak n. od 8·50 do 9·40, kukurudza nowa od 5·80 do 6·10, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 4·75 do 5·—, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 50.— do 64·—, konicz szwedzki od 48·— do 60·—, konicz biały od 70·— do 95·—, chmiel za 56 klg. od 10·— do 25·—. siemię od —·— do —·— tymotka od 28·— do 36.—.

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe poleca swój obficie zaopatrzony skład świeżych i niezawodnych nasion do siewu wiosennego.

Ostatnie wiadomości.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że ks. Adam Sapieha, pragnąc wycofać się z życia publicznego, wyboru do wyborczego komitetu centralnego nie przyjął i do takowego nie należy.

Watykański korespondent *Polit. Corr*, przesyła dalsze informacje, odnoszące się do sprawy pobytu kardynała Schönborna w Rzymie. Zarówno książę arcybiskup Pragi, jak i biskup Berna dr. Bauer — pisze wymieniony korespondent — wysłani zostali do Ojca św. przez austrjacki episkopat z misją, odnoszącą się do sprawy chrześcijańsko socjalnego ruchu w Austrji. Obaj książęta kościoła wręczyli papieżowi obszerny w tym przedmiocie memorjał, podpisany przez wszystkich austrjackich biskupów. Austrjacki episkopat potępia w tym memorjale wyraźnie antysemicki program chrześcijańsko socjalnych związków, oraz objawiającą się w stanowisku tychże związków tendencję do całkowitego wyemancypowania się od wpływu i nadzoru episkopatu. Biskupi proszą w tej sprawie o bezpośrednią interwencję papieża. W kołach watykańskich sądzą, że niebawem ukaże się ważna manifestacja papieska, w której Ojciec św. przypomni chrześcijańsko socjalnym związkom w Austrji ich obowiązki i zaleci im poddać się absolutnie kierunkowi wyższych władz kościelnych, a mianowicie episkopatu. W wymienionych kołach zaznaczają, że Leon XIII. nigdy nie przestał przypominać tych zasad wszystkim katolickim towarzystwom, gdziekolwiekby były i jakiegokolwiekby były rodzaju, i te przepisy posłuszeństwa formułował we wszystkich encyklikach, wydanych podczas swego pontyfikatu, niedawno temu raz jeszcze w encyklice do episkopatu Stanów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że Leon XIII. zdecydowany jest zarówno w Austrji, jak i gdzieindziej, utrwalić poszanowanie dla nauczycielskiej i dyscyplinarnej powagi episkopatu.

„Błyskawiczne" trzecie czytanie i uchwalenie wniosku centrum w parlamencie niemieckim, w sprawie kasaty ustawy antijezuickiej, mieni organ Bismarcka *Hamb. Nachr.* wypadkiem znacznej doniosłości. Nawet dla frakcji środkowej było to niespodzianką. Pytanie teraz — ciągną *Hamb Nachr.* — czy tegoroczne wotum rady związkowej zgodzi się z zeszłorocznem, to znaczy opiewać będzie odmownie. Nie da się przemilczeć, że owa pewność, z jaką zeszłego roku przeciwnicy kasaty oczekiwali takiej odmowy rady związkowej, obecnie chwieje się rażąco.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. lutego. (*Z koła polskiego*). Koło rozpoczyna dzisiaj dyskusję nad reformą podatkową.

Przedewszystkiem zda p. Abrahamowicz referat i poruszy wszystkie punkty, które były powodem dyskusji w komisji.

Wiedeń 23. lutego (*Z izby posłów*). W izbie prowadzono dalej debatę nad ustawą karną. Ożywiona dyskusja powstała przy paragrafie tyczącym się obrazy majestatu.

Pp. Kronawetter i Pacak żądali łagodniejszej stylizacji, gdyż według obecnego brzmienia tego paragrafu mogliby być pociągani do odpowiedzialności i historycy za krytykę działalności dalekich przodków obecnie panującego domu.

P. Piniński bronił paragrafu w redakcji komisji; w głosowaniu przyjęto paragraf ten bez zmiany.

P. Kaizl, popierany przez pp. Kronawettera i Scheichera, żądał skreślenia paragrafu, tyczącego się obrazy panujących państw obcych i twierdził, że według tego paragrafu można by być skazanym za obrazę króla Honolulu.

I tego paragrafu bronił p. Piniński ze skutkiem, gdyż przyjęto go bez zmiany.

Następne posiedzenie w środę,

Jak przypuszczają dyskusja nad ustawą karną będzie już w końcu przyszłego tygodnia przerwaną, a natomiast podjętą będzie dyskusja nad reformą podatkową.

Wiedeń 23. lutego. Koło polskie zebrało się na obrady. W tej właśnie chwili ukończył p. D. Abrahamowicz dwugodzinny hucznymi oklaskami przyjęty referat o przedłożeniu podatkowem.

Po krótkiej pauzie południowej obrady zostaną wznowione.

Wiedeń 23. lutego. Lewica uchwaliła wytrwać w kwestji gimnazjum cylejskiego na stanowisku nieprzychylnem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wrocław 23. lutego. Jak donoszą z Petersburga urządziło kilkuset studentów przed pałacem carskim (aniczkowskim) olbrzymią demonstrację, domagając się zaprowadzenia nowej ustawy uniwersyteckiej. Przyszło do bójki z policją, przyczem wielu studentów aresztowano.

Powodem tej demonstracji był okólnik ministra oświaty Deljanowa, rozesłany do wszystkich uniwersytetów, w którym powiedziano, że petycja studentów pozostanie bez skutku i że inicjatorów tej petycji aresztowano.

Z tego powodu na wszystkich uniwersytetach rosyjskich panuje ogromne niezadowolenie i wszędzie obawiają się poważnych zajść.

Wiedeń 23 lutego. Klub ruski urządza dzisiaj w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za duszę arcyksięcia Albrechta. Celebrować będzie proboszcz Sembratowicz.

Wiedeń 23. lutego. Żałoba dworska po arcyks. Albrechcie trwać będzie cztery tygodnie, począwszy od 26. b. m.

Wiener Ztg. ogłasza ceremonjał pogrzebowy.

Wiedeń 23. lutego. Na wiecu miast postanowiono wnieść petycję do rady państwa, aby z nadwyżek nowych podatków, które przypadają poszczególnym krajom koronnym, część była wprost przekazywaną miastom

Dalej postanowiono, żeby stolice wniosły petycje, aby im pozostawiono jeden rodzaj podatku bezpośredniego, a mianowicie podatek konsumcyjny.

Na tem zakończono obrady wiecu.

Praga 23. lutego. Sąd wyjątkowy skazał współpracownika *Narodnich Listów* Pachmeyera na cztery miesiące więzienia.

Berlin 23. lutego. Przy dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty skarżył się Darzenberg, że państwo usuwa katolików.

Minister oświaty odpierał ten zarzut i prosił, aby nie mącono pokoju wyznaniowego.

Ks. dr. Jażdżewski żądał rozszerzenia nauki religji w języku polskim w interesie wychowania.

Minister oświaty odpowiedział na to, że pod tym względem rząd dalej już iść nie może. Nie wszyscy polscy księża — mówił — są tak patrjotyczni i ostrożni, jak ks. Jażdżewski".

Kolonja 23 lutego. *Koeln. Ztg.* zapewnia, że nim obce mocarstwa dopuszczą, aby różnice między Francją a Anglją stały się przyczyną niebezpieczeństwa dla Egiptu, postarają się przedtem z wielkim naciskiem skłonić obie strony do odwrotu. W tym celu zrobiły już Niemcy przedstawienie w interesie niemieckiej kolonji w Aleksandrji.

Paryż 23. lutego. *Agence Havas* donosi, również o rozruchach studenckich w Petersburgu.

Paryż 23. lutego. Na bankiecie tutejszej angielskiej izby handlowej skonstatował ambasador lord Dufferin, że stosunki francusko angielskie jeszcze nigdy tak dobremi nie były, jak są obecnie.

Paryż 23. lutego. Z Aleksandrji donoszą tutaj, że tamtejsza prasa protestuje przeciwko pogłoskom, szerzonym przez prasę angielską, jakoby Europejczykom groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Pogłoski te szerzone są w interesie Anglji.

Również z Kairu otrzymała *Ajencja Havasa* zapewnienie zupełnego spokoju. Sądzą tutaj, że prasa angielska chce sprowokować ludność miejscową w interesie polityki angielskiej.

Wiedeń 23. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południa notowano: kredyty 410·37, węg. kredyty 494·7; angloby 181·80; länderbanki 291·20; państwowe 396·37; lombardy 106·25; elbethale 279·12; tramwaje 243·25, [illegible] 90·80, renta majowa 101·95, węg. złota 124·05; austr. koronowa 99·50, węg. koronowa — — [illegible] 74·80; unionbank 329·25.

Berlin 23 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) (kredyty 251·10 (411·63); lombardy 44·25 (106·70); węg. renta złota 102·60 (124·29); ruble 219·25 132·65).

Frankfurt 22 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·25 (410·03), lombardy —·— (—·—; renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — (—·—).

Budapeszt 23. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej obradowano nad ustawą finansową na rok 1895. Hr. Apponyi oświadcza, że kraj znajduje się w fazie przesileń. Nowe wybory nie będą w stanie temu zaradzić. Omawiając sprawę połączenia stronnictwa narodowego ze stronnictwem liberalnem zaznacza mowca, że takie zjednoczenie tak różnorodnych żywiołów raczejby zmniejszyło swobodę działania parlamentu. Mowca nie ma zaufania do rządu i oświadcza, że będzie głosował za odrzuceniem projektu. Dep. Streter (liberalny) przemawia za projektem i wyraża nadzieję, że wypadki pociągną za sobą zjednoczenie różnorodnych żywiołów.

Budapeszt 23. lutego. Stronnictwo niezawisłych przyjęło wczoraj 42 głosami przeciw 35, zwalczany przez przewodniczącego, p. Justha, wniosek tyczący się organizacji stronnictwa, oraz drugi wniosek, domagający się przeprowadzenia ustaw kościelno politycznych. W skutek pierwszej uchwały Justh złożył godność prezesa stronnictwa i wraz ze swymi zwolennikami opuścił posiedzenie. Jak słychać, ma być dziś traktowaną sprawa wystąpienia ich ze związku partji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lutego 1895

HOTEL ŻORZA. A. Gniewoszowa z Kontów. Dr. J. Dylewski z Przemyśla. S. Kępilcz z Mikietyniec. M. Podlewski z Czernicy. A. Obertyński z Nowego Sioła. J. Aicheler z Tryjestu. W. Süsser z Opawy.

Drobne ogłoszenia.

SUMIENNY ŻEBRAK. — Jegomość (wracający zrana w różowym humorze z maskarady z damą pod ramieniem). Masz biedaku — guldena.

Żebrak. Ależ proszę jaśnie pana..

Jegomość. Co? czy ci zawiele?

Żebrak. Mnie nie, ale może jaśnie panu.

BŁYSKI. Genjuszowi stawiać przeszkody w drodze, znaczy lać oliwę w ogień; robić zaś trudności zwykłemu człowiekowi — lać wodę na ogień.

Najlepszy podział czasu jest ten, jaki obowiązek dyktuje.

Szkoda czyni człowieka roztropnym, powodzenie nie czyni go roztropniejszym.

Poznać ludzi dokładnie, jest dla jednych zadośćuczynieniem, dla innych karą.

Kobiety nie chcą podobać się dużo, lecz zawsze — więcej.

Ze świata dziecięcego.
Maleńki Staś, ukończywszy swe malarskie arcydzieło, pokazuje je matce, która pyta:
— Pokazałeś to już babci?
— Pokazałem.
— A wujaszkowi?
— Nie pokazałem i nie pokażę
— Dlaczego?
— Dlatego, że wujaszek zaraz pyta: „A co to takiego?"

Pani żona prosi kiedyś męża:
— Mój mężu, zaprezentujże mi którego z twoich przyjaciół.
— Nie mogę, moja duszko — wzdycha mąż doświadczony.
— Dlaczego?
— Powiedziano jest: nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło..

Przewidujący. — Mój chłopysiu, kup mi ten pierścionek, który tak mi się wczoraj podobał, to ci zrobię prześliczny woreczek do pieniędzy na twoje imieniny.

— Ba! jak ja będę kupował wszystko, co się tobie podoba, to na moje imieniny nie będę już potrzebował woreczka do pieniędzy.

O takim, co ślub wziąwszy z Kamelją, narzeka,
Że zrobił wielkie głupstwo, sąd słuszny wydajem,
Iż bardzo przypomina moż ego człowieka,
Co mógł mieć własny powóz, lecz jeździ tramwajem.

Pogardzał nim we Lwowie, jako znanym łotrem,
Którego się tu każdy chciał pozbyć czemprędzej,
Lecz w Monte-Carlo przy grze nazwał go kumotrem,
Gdy mu ten łotrzyk lwowski pożyczył pieniędzy. ..mierz.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera